Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK
1. LIPCA 1920.
NR. 154. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonpareil lub jego miejsce)	Mk 3·—
układ tabelaryczny	4·—
Nadesłane (za wiersz nonp.)	7·—
Nekrologi	5·—
Komunikaty (po kronice)	10·—
Komunikaty przed kroniką	15·—
Paski (2 i 3 stronica)	150·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	10·—

Orędzie do „braci chłopów".

Wielce markotno musi być na duszy pos. Witosowi, skoro w chwili, gdy żniwa za pasem, gdy sianokosy wypędzają z pod strzech na łąki każdą zdrową parę rąk, każe „braciom chłopom" czytać swój list otwarty.

Biedzi się tedy poczciwy kmiotek nad listem swego przywódcy, srodze się w swym prostym umyśle dziwując, co się też tam w tej wielkiej polityce warszawskiej musiało przeczynić, skoro pan wójt i poseł w tak ciężkiej dla gospodarza chwili pisze mu z Warszawy rzeczy, od których poprostu włosy na głowie stają dębem.

Bo też straszne męki i utrapienia musi przechodzić pos. Witos w swej wolnej ojczyźnie.

„Całkowite wsteczniectwo, jak ziemia długa i szeroka (!), rzuciło się na mnie, jak sfora rozjuszonych zwierząt — pisze p. Witos — wypełzło z ukrycia niby gady żyjące, nawołując do obrony szlacheckiej przed najazdem „chamów". Przesłano mi kilkadziesiąt wyroków śmierci z wyznaczeniem dnia i godziny, ujrzano we mnie tylko Szelę, pospolitego chama, zdrajcę ojczyzny, dla którego kula mordercy byłaby jeszcze łaską niepomierną".

Jaką popełniłem zbrodnię, czem zasłużyłem na to, aby mnie rozrywano końmi, pieczono na wolnym ogniu, wbijano na pal dębowy, rżnięto drewnianą piłą? — pyta ze łzami pos. Witos. — Tylko tę jedną, iż klub ludowy „po myśli ludu" nakazał mu podjąć się obowiązku tworzenia rządu w P. Naczelnik państwa polecił spełnić to niezmiernie ciężkie zadanie jemu, „zwykłemu chłopu", a nie jakiemuś arystokracie.

Pos. Witos jest człowiekiem cichym i spokojnego serca, więc zębami i pazurami bronił się przed tym zamachem na jego skromność. „Wtedy jednak połowa Sejmu, wtedy cały klub powiedział: musisz, czy chcesz, czy nie chcesz, bo tego wymaga od ciebie lud i państwo, bo od tego zależy, czy Polska będzie państwem praw i wolności, czy przywilejów i wsteczniectwa".

„Opierając się wszelkiemi siłami", ustąpił wkońcu. Czegóż się bowiem dla miłej ojczyzny nie robi? Lecz ciernistą jest droga polityka polskiego, zwłaszcza takiego, który nie pożąda niczego dla siebie, lecz wszystko „dla ludu". „Zacząłem, lecz nie byłem w stanie utworzyć rządu polskiego na tej podstawie, t. j. na podstawie tego, czego „lud" domagał się. Na przeszkodzie stanęła małostkowość i pycha, intrygi, a nawet zdrada. Na przeszkodzie do utworzenia rządu tego stanęli ci, co zawsze mieli pełną gębę miłości dla ludu, co głosili, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy", co to zawsze „zbawienie widzieli pod siermięgą", a kiedy lud chciał brać na siebie odpowiedzialność, krzyknęli z pełnej piersi: „hola chamie".

„No i udało się im". I cóż ty na to, bracie chłopie? Cóż ty powiesz na zwycięstwo tych, którzy chcą, ażeby w Polsce byli obywatele pierwszej i drugiej klasy, jedni mieli prawa, a drudzy tylko obowiązki? Czy zgodzicie się na to, aby jedni siedzieli w pokoju, a wy wiecznie z czapką w ręku, abyście stali pode drzwiami?" Oczywiście, że nie! „Lud polski odpowie godnie, ale też i stanowczo". — Taką jest wola posła Witosa.

Poseł Witos powiedział „braciom chłopom" prawdę, lecz nie powiedział im całej prawdy. Powiedział prawdę, iż chciał utworzyć rząd „chłopsko-robotniczy", lecz nie powiedział prawdy, dlaczego tego rządu utworzyć nie mógł. A tę właśnie prawdę powinien był pos. Witos swoim braciom uczciwie powiedzieć. Powinien im był powiedzieć, i to słowami nie klerykalnych, lub endeckich „żłopaczy krwi chłopskiej", lecz — słowami socyalistycznego „Naprzodu", iż taki gabinet, jaki on chciał utworzyć, „to prosta zakała"; „że rządzenie nie polega na chwytaniu posad, że minister ma być powagą, a nie pośmiewiskiem". Powinien był im powiedzieć, że w niektórych stronnictwach, fundujących wspólnie z nim blok lewicowy, ocknęło się w ostatniej chwili sumienie przeciw pogrążeniu ojczyzny w odmęty lubelszczyzny, przeciw tworzeniu z mniejszości większości przy pomocy głosów żydowskich, że głos zdrowej opinii publicznej jest dotychczas jeszcze czynnikiem, który nie da się wyeliminować poza nawias życia politycznego.

To wszystko pozostało przed bratem-chłopem zakryte, podobnie, jak ukryto przed nim właściwe powody przesilenia. Czyżby bowiem ten brat-chłop nie odwrócił się ze wzgardą od swego przywódcy, gdyby zdawał sobie sprawę, że w chwili, kiedy cała wschodnia ściana ojczyzny waży się pod naporem śmiertelnego wroga, kiedy pod wszystkimi czterema węgłami Rzeczypospolitej grozi pożar, jego posłowie obalają rząd państwowy z powodu rzekomej obrazy ludowcowego pana wiceministra przez pana ministra? Czyż brat-chłop nie odczułby całej ohydy moralnej tej polityki, której alfą i omegą nie jest spór o to, jakby sprawie publicznej jak najlepiej służyć, lecz pospolity targ o posady, o zaspokojenie źle pojętej ambicyi? Pod tym względem odpowiedź chłopa polskiego, mimo usilnej pracy nad znieprawieniem jego duszy, musi wypaść „godnie", jak to chce p. Witos, jakkolwiek inaczej, niż on to rozumie. Inaczej trzebaby było o Polsce zwątpić.

Orędzie p. Witosa jest jeszcze jednym dowodem, jak daleco odbiegła od ludowców polska myśl polityczna, tak, jak odbiegli od nich pp. Stefczyk, Bujak i Tetmajer i szereg innych, którzy z pod strzechy przeważnie wyszli, którzy ideę ludową ukochali całem sercem, lecz których sumienie nie mogło się pogodzić ze służbą w zagrodzie pana wójta z Wierzchosławic. Polska myśl polityczna domagała się, by w dobie obecnej ster rządów spoczywał w rękach polityków, cieszących się zaufaniem wszystkich prawdziwie polskich stronnictw Sejmu, by program polityczny na dziś otrząsnąć z haseł klasowych i do rozwiązania ciężkich zagadnień chwili przystąpić ze skoncentrowanemi siłami całego narodu. Koncepcyi tej przeciwstawił pos. Witos koncepcyę rządu chłopsko-robotniczego, jako opartego „na masach ludowych".

Więc rząd koalicyjny nie byłby rządem opartym na „masach ludowych"? Czyż w Nar. Zjednoczeniu Lud., w Związku Narodowo-Ludowym i w innych pomniejszych „prawicowych" grupach sejmowych nie zasiadają wybrańcy mas ludowych, a wśród nich liczna rzesza posłów prawdziwie siermiężnych, z rękami czarnemi od pługa? Czyż w Chrześcijańskim Klubie Robotniczym nie widzi pos. Witos robotników, on, któremu imponują spracowane od kielni dłonie dra Diamanda, Marka i Liebermanna? Pos. Witos jest człowiekiem zbyt obrotnym, by tego nie widział. Lecz ponieważ ci „prawicowi" chłopi i robotnicy uważają się za posłów **Rzeczypospolitej**, ponieważ ślubowali przed Bogiem i ojczyzną, że dobra prywatnego nigdy nie przełożą nad dobro publiczne, przeto przestali być „posłami ludowymi". Oczywiście z woli pos. Witosa.

Pos. Witos jest przywódcą najliczniejszego w głosy stronnictwa sejmowego. Jest zarazem głową najsilniejszego w kraju stronnictwa chłopskiego. W rękach swych dzierżył „złoty róg", ów złoty róg przyszłości Polski. Lecz ten symbol z rąk mu już uleciał. I pozostaje jedynie „czapka z pawich piór, któremi spodziewa się w dalszym ciągu utrzymać oczy braci-chłopów w olśnieniu. I dlatego manifest pisze...

Zaś państwo polskie? Ono może nadal pozostać tym nieszczęśliwym, który „próżno o wzajemność woła". **W. K.**

Przed plebiscytem na G. Śląsku.

Bytom, w czerwcu.

W ostatnich czasach nastrój polski na Górnym Śląsku zaczął się poprawiać wydatnie. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie rozwiązanie Sicherheitswehru, tej tak przez polską ludność znienawidzonej organizacyi hakatystów pruskich. To postanowienie Komisyi alianckiej wywołało, jak to zresztą było do przewidzenia, gwałtowne protesty ze strony Niemców, którzy wystąpili z manifestacyami przeciw władzom koalicyjnym.

„Sicherheitswehr" ma zastąpić podobno, jak na Warmii i na Mazurach, miejscowa milicya polsko-niemiecka. Oczywiście dobór ludzi jest sprawą pierwszorzędnej wagi; chodzi o uwidocznienie faktu, że polska ludność Górnego Śląska sama może zabezpieczyć porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne. Organizacya tej milicyi jest obecnie zagadnieniem, od rozwiązania którego zależy ostateczna decyzya o losach Górnego Śląska. Protest Niemców przeciw milicyi jest dokładnem uzasadnieniem tego twierdzenia. „Sicherheitswehr" był czynnem narzędziem w ręku nacyonalistów niemieckich, którzy za pośrednictwem tej służby „bezpieczeństwa publicznego" masakrowali manifestacye polskie i inscenizowali napady na lokale polskich organizacyi. Wbrew zasadom kongresu wersalskiego był „Sicherheitswehr" złożony wyłącznie umyślnie z importowanych z Prus Niemców-hakatystów. W powiecie rybnickim na ogólną liczbę 4000 członków, wyłącznie Niemców, tylko 100 pochodziło z Górnego Śląska.

Niemcy więc protestują. Pierwszym objawem tego protestu była próba generalnego strajku, inicyowana przez właścicieli fabryk i wyższych urzędników administracyjnych, którzy przeprowadzając tę patryotyczną robotę, nie cofnęli się przed fizycznym nawet terrorem. Urządzano zbiorowe deklaracye, na których kładziono fałszowane podpisy robotników, słano deputacye do Paryża. A po cichu gotowali się Niemcy do tworzenia tajnych kadrów organizacyi bojowych. Postanowiono, że zdemoralizowany „Sicherheitswehr" zatrzyma swą broń i amunicyę, zwiększono gaże „oficerskie" i żołnierski żołd. Będzie to tą sama bojówka, tylko przebrana po cywilnemu. Wogóle ma nastąpić tajna okupacya niemiecka. Po większych majątkach junkrów pruskich spotyka się uzbrojonych cywilów, odbywających codziennie ćwiczenia z bronią w ręku. Są to bojowcy, rozlokowani dla niepoznaki po dworach. Przygotowują oni powstanie, mające na celu wypędzenie Francuzów i zmasakrowanie ludności polskiej. Już teraz terroryzują bandy byłego Einwohnerwehru ludność i prowokują stale żołnierzy alianckich. Chodzi tu o wywołanie rozruchów lokalnych, aby potem mieć możność protestu przeciwko „krzywdom", wyrządzanym spokojnej ludności niemieckiej przez wojska koalicyjne.

Co się zaś tyczy samej akcyi plebiscytowej, to coraz bardziej ustala się pewność, że pomiędzy Niemcami a czeską Republiką istnieje ścisłe porozumienie. Warunkiem jego i podstawą jest uchwała przedstawicieli czeskich, dotycząca bezwzględnego popierania Niemców na Górnym Śląsku, wzamian za poparcie okazywane Czechom przez Niemców w Cieszyńskiem. Centrala tego antypolskiego współdziałania istniała dawniej w Raciborzu, obecnie przeniesiono ją do Morawskiej Ostrawy.

Organizacye plebiscytowe niemieckie starają się również o deprecyacyę waluty polskiej. Od pewnego czasu usilnie wykupują marki polskie, aby w stosownej chwili rzucić je na rynek pieniężny i wywołać gwałtowny spadek polskich środków płatniczych.

Mimo tych wszystkich szykan, na jakie jest narażoną ludność polska, nasza propaganda plebiscytowa rozwija się coraz pomyślniej. Nieudałe zamachy niemieckie wzmacniają uczucia patryotyczne Ślązaków i wszelkie wysiłki hakatystów pruskich nie zdołają osłabić polskiego ducha.

Plebiscyt czy arbitraż?

Praga. P. A. T. Organ ministra B e n e s z a, „Czas" pisze w kwestyi cieszyńskiej p. t.: „Plebiscyt, czy arbitraż": Na Śląsku Cieszyńskim szerzy się od miesięcy terror polski (!!!) i jest rzeczą zrozumiałą, że tymi stosunkami lud jest podniecony. Wskutek tego celem naszej polityki jest naprawić stosunki i przeciwdziałać obecnemu stanowi rzeczy. Polityka zaś nie śmie kierować się podnieceniem.

Gdyby w kwestyi plebiscytu czy arbitrażu chodziło o zasadnicze zagadnienia polityczne, zrozumielibyśmy, dlaczego do dyskusyi w tej sprawie miesza się tylu polityków, zwłaszcza z narodowej demokracyi, zaś w tym wypadku nie chodzi wcale o zasadę. Zawsze byliśmy stanowczo przeciwni plebiscytowi, a przecież przyjęliśmy go. Wobec tego trudno zrozumieć, dlaczego panowie Dyk i towarzysze partyi demokratycznej, którzy przedtem stanowczo odrzucali plebiscyt, obecnie przemawiają gwałtownie **za prowadzeniem plebiscytu.**

Głównie jednak chodzi o to — wiemy wszyscy, **a zatem i** politycy narodowej demokracyi — **że o kwestyi cieszyńskiej nie rozstrzygnie sam plebiscyt, lecz ostatecznie rozstrzygną mocarstwa koalicyi.** Wiemy również, że o ile dojdzie do arbitrażu, **nie będzie arbiter rozstrzygał sam, lecz w** porozumieniu z mocarstwami koalicyjnemi.

Tragedya w Starej Wsi.

Nowy Targ. P. A. T. Energiczne poszukiwania **zwłok śp. prof. W i ś m i e r s k i e g o** zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. W poniedziałek **koło Sromowiec wydobyto zwłoki ś. p. prof. Wiśmierskiego z Dunajca.** Na miejsce wypadku wyjechał por. T a r t a r w towarzystwie sędziów i lekarzy czeskich i polskich. **Zwłoki ś. p. Wiśmierskiego znaleziono tak strasznie zmasakrowane**, że śmierć musiała nastąpić przed wrzuceniem ich do wody.

Relacye świadka p. K a r p i ń s k i e g o, który utrzymuje, jakoby widział, że ś. p. Wiśmierski w wodzie oprzytomniał i próbował jeszcze płynąć, okazały się zupełnie mylne. Ś. p. Wiśmierski nie żył już, zanim go wrzucono do wody. Szczególnie rany na głowie są bardzo ciężkie; **głowa przedstawia jedną bezkształtną bryłę, oblepioną krwią.** Sekcya zwłok nastąpi w najbliższych dniach, poczem odbędzie się pogrzeb. Termin pogrzebu jeszcze nie ustalony.

Nowy Targ. P. A. T. Biuro pras. Komitetu spisko-orawskiego donosi: W miarę, jak zeznania świadków zbrodni w Starej Wsi mnożą się, okazuje się jasno, że do krwawej tragedyi w Starej Wsi nie byłoby nigdy doszło, gdyby posterunek francuski, znajdujący się pod kierownictwem por. T a r t a r a, nie był zdemoralizowany przykładem swojego komendanta. Por. Tartar ponosi w całej pełni winę, że zwłoki czeskie, sprowadzone automobilem francuskim, wystawiono na widok publiczny i wyzyskiwano jako czynnik agitacyjny przeciwko Polakom, jak również winny jest i tego, że widząc, na co się zanosi, oddalił się ze Starej Wsi do Jabłonki pod pozorem zasięgnięcia instrukcyi i zabrał ze sobą żołnierzy francuskich ze Starej Wsi. **Po powrocie z Jabłonki por. Tartar nie tylko nie starał się wpłynąć** na złagodzenie sytuacyi, **ale uważał się za wykonawcę rozkazów czeskich i zmusił polskich działaczy do opuszczenia terenu plebiscytowego.** Opinia publiczna polska domaga się wobec tego pociągnięcia do surowej odpowiedzialności por. Tartara, którego o współudział w dokonanej zbrodni obwinia.

Expose kanclerza Niemiec.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z B e r l i n a: Kanclerz Rzeszy Fehrenbach **rozwinął** w swej mowie parlamentarnej **program rządu w polityce zagranicznej.** Zaznaczył on, że stosunki Niemiec do zagranicy **opierają się na wersalskim traktacie pokojowym.** Ciężary, wynikające z tego traktatu, są wprawdzie niesłychanie wielkie, ale skoro Niemcy traktat pokojowy przyjęły, musi rząd przyjąć także zobowiązanie jego wypełnienia, o ile jest to **możliwe.** W szczególności muszą Niemcy **zgodzić się na zmniejszenie liczby swego wojska.**

Jeżeli do tego czasu wszystkie postulaty traktatu nie mogły być wypełnione, to powód leży nie w złej woli Niemiec, lecz w innych okolicznościach, w pierwszej linii w zupełnym braku zaufania do Niemiec ze strony przeciwników. Naród niemiecki nie pragnie nic innego, jak tylko odbudować ojczyznę swoją w zupełnym spokoju. Kanclerz wyraził nadzieję, że na konferencyi uda się wspólnym wysiłkiem znaleźć odpowiednie drogi do osiągnięcia porozumienia w kwestyi odszkodowania.

W polityce wewnętrznej będzie główną troską rządu odbudowa zniszczonej ojczyzny na podstawie **republikańskiej formy rządu.** Stoimy — **oświadczył kanclerz** — na stanowisku równouprawnienia politycznego wszystkich Niemców i odrzucamy wszelką probę utworzenia rządu klasowego lub prerogatyw klasowych. **Rząd będzie zwalczał każdą próbę przewrotu, kierowanego przemocą.**

Wielki przykład.

Francya pracuje. Według mowy ministra rolnictwa, R i c a r d a, wygłoszonej niedawno w Izbie poselskiej, ubiegłego roku przestrzeń ziemi, wziętej pod uprawę zbóż, wynosiła we Francyi 8,705.000 hektarów. W roku bieżącym przestrzeń ta wzrosła do 9,600.000 hektarów, czyli powiększyła się blisko o 2 miliony morgów.

Wysiłek powyższy jest jednak niczem w porównaniu z tem, co zrobiono w departamentach, zniszczonych przez wojnę. Według specyalnego korespondenta londyńskiego „Times'a", zwiedzającego te okolice, w ciągu ośmnastu miesięcy odbudowano tam wszystkie koleje i trzy czwarte kanałów; 95 proc. pól oczyszczono z żelastwa i skorup; 60 proc. ogólnej przestrzeni zniszczonej przywrócono do kultury; zakończono odbudowę 50 proc. fabryk; odbudowano wszystkie mosty i tunele; przygotowano schroniska dla trzech czwartych z 3 milionów ludzi, których wojna wyrzuciła z ich mieszkań.

A przecież turyści angielscy i amerykańscy utrzymywali byli, że na przywrócenie tych okolic do stanu jakiej takiej kultury trzeba będzie dziesiątków lat. Tenże korespondent przytacza, że w swoim czasie żołnierze angielscy, patrząc na dewastacyę, jakiej świat dotychczas nie widział nawet po najokropniejszem trzęsieniu ziemi, sądzili, iż „w tym strasznym kraju nigdy żadna żywa dusza się nie utrzyma". Dziś jednak tam, gdzie dziennikarz angielski bieg robót oglądał, dzieją się poprostu cuda. „Gdzie dwa lata temu nie było nic prócz śmierci i ruin, obecnie widzimy obietnice świetnego odrodzenia". Zastosowanie „nieskończonej cierpliwości i nieposkromionej energii włościan północno-francuskich" przywraca, jakby za dotknięciem laseczki magicznej, piędź po piędzi ziemi do produkcyjności dawniejszej.

Ten sam naród francuski, który teraz, gdy nastał spokój, zabrał się do tak krwawej roboty, równie tęgo zachowywał się podczas wojny. Stanął murem za swym rządem, zrobił męża stanu, który wynalazł jedną formułę: „Wszystko dla wojny" — swem bożyszczem i dopomógł mu do wygrania wojny. Mężem tym był, jak wiadomo, Clemenceau.

A że niemałego trzeba było wysiłku woli i pracy, aby tę formułę w życie wprowadzić — przekonać się możemy ze słów marsz. Foch'a, wygłoszonych ubiegłego tygodnia w Sorbonie paryskiej na uroczystem posiedzeniu Unii wielkich stowarzyszeń francuskich, mających na celu odbudowę zniszczonych przez Niemców okolic.

I tak, w przeddzień mobilizacyi armia francuska liczyła 817.000 ludzi, zaś 15 sierpnia 1914 r. — 2,287.000 ludzi, a do 1 października 1918 wstąpiło w jej szeregi 7.842.000 żołnierzy białych i 465.000 kolorowych. Z tego poległo lub zaginęło 1,357.000, a przy życiu pozostało 377.000 kalek.

Co się tyczy artyleryi, to armia francuska posiadała w r. 1914 dział polowych 3.840, a przy końcu wojny 25.000, artyleryi ciężkiej dział 308—5.500. Czołgów na początku wojny nie było wcale, a przy jej końcu 2.600. Pocisków dla artyleryi polowej fabrykowano w chwili mobilizacyi 13.000 sztuk dziennie, a dla artyleryi ciężkiej sztuk 155. W roku zaś 1918 cyfry te równały się 356.000 i 41.000. Na początku wojny armia francuska posiadała 200 sa

...młotów bojowych, przy jej końcu zaś 3.174.

Na tem samem posiedzeniu minister obszarów oswobodzonych, Ogier, oświadczył między innemi:

„Drogo okupiliśmy nasze zwycięstwo! Nigdy w ciągu wieków nie znalazł się jakiś kraj w obliczu tylu ruin; nigdy jakikolwiek naród nie stanął przed koniecznością równie olbrzymiej odbudowy.

„Mimo tego — nazajutrz po zawieszeniu broni — naród francuski podjął dzieło odbudowy, nie oglądając się na niesłychane trudności, bo brak materyałów, brak środków przewozowych i przeszkody natury ekonomicznej.

„Wysiłek w kierunku odbudowy wzrasta z dniem każdym, pracuje się bez przerwy; każdego zaś dnia coraz to więcej życia i nadziei wyrasta za zgliszcz i ruin".

Zaiste wielki przykład daje nam Francya. Szkoda jednak, że tak mało z niego korzystamy przy pracy nad odbudową naszej Ojczyzny, która na wielu swych obszarach poniosła niemniejsze straty podczas wojny światowej niż Francya.

Pod Mysią wieżą.

Kruszwica, w czerwcu.

(Myszy Popiela. — Wieża kary. — Hojność Wilhelma. — Upór tradycyi. — Latarnia morska. — Resztki zamku. — Kollegiata. — Chata Piasta. — Gopło. — Prawda bajki).

Jest w Wielkopolsce wiele pamiątek przeszłości, które w serca dręczonego ludu wlewając otuchę, wspomnieniem niedawnej świetności zapowiadały lepszą dolę. Wśród nich zyskała sobie samotna wieża kruszwicka miejsce odrębne i niezwykłe. Mówiła przecież nie tylko o legendarnych czasach Popiela, ale przywiązaniem do zwietrzałych murów podaniem o myszach, zagryzających zbrodniarza, stała się symbolem kary. Popiel, jak głosi lud za pierwszymi kronikarzami dziejów Kruszwicy, miał za namową występnej żony swej Niemki, wytruć stryjów, musiał więc ściągnąć na siebie bożą karę i sprawiedliwości stało się zadość. W tej samej wieży w XIII wieku, jak głoszą kujawskie podania, zagryzły myszy Mieczysława, jednego z synów księcia Konrada. Mścicielki stryjów Popiela wystąpiły z kolei w potężniejszej roli mścicieli całego ludu polskiego, nękanego przez Krzyżaków, sprowadzonych do ziemi chełmińskiej przez ojca nieszczęsnej ofiary. Jakby w obawie, aby to wymowne świadectwo zwycięstwa cnoty nad występkiem nie rozsypało się w gruzy, król pruski Wilhelm I. wspaniałomyślnie, własnym kosztem, uratował wieżę od zagłady. Dzięki tej hojności zaborcy, sterczy do dziś nad Gopłem ośmiobocznа wieżyca, dzieło XIV w. Naturalnie z legendarną mysią wieżą nie ma ona nic wspólnego, choć lud z uporem twierdzi, że w niej rozegrała się tragedya Popiela.

Długi czas pokutował też w polskiej historyi sąd niemieckiego uczonego von Hölschego, że zachowana wieża była niegdyś latarnią, oświetlającą ożywioną na morzu Gopłańskiem żeglugę. Dopiero w ostatnich czasach stwierdzono, że jest ona jedynym śladem wspaniałego zamku kruszwickiego, znanego dobrze jeszcze w XVII wieku. Ostatnimi panami obszernego zamku byli Szwedzi w 1655 r. Dworak szwedzki i historyk czynów Karola Gustawa, Puffendorf podaje w swem dziele podobiznę ówczesnego imponującego kruszwickiego zamku. Z ustąpieniem Szwedów z Wielkopolski, podpalony z kilku stron, zamek runął. Ostała się jedna wieża i nieco gruzów na wzgórzu. Z tych cegieł wzniesiono za czasów pruskich opodal osamotnionej wieży pałacyk dla dobrotliwego dobroczyńcy ruin nadgoplańskich. Wobec powagi starej baszty stał się mały pruski kaczołek dziwnie urągliwem stwierdzeniem potęgi swego twórcy.

Ze szczytu wyniosłej wieży widać na pierwszym planie po lewym brzegu Noteci miasto, niegdyś wspaniałe w struktury rozliczne — Kruszwicę. Ongi stolica mitycznego władcy, potem biskupia i książęca, zeszła z wiekami Kruszwica do rzędu małej wioski. Prusacy, zagarniając Kujawy w 1772 r., zyskiwali w niej dla państwa tylko 14 domów i 79 poddanych. Obecnie liczy Kruszwica kilka tysięcy mieszkańców i czerpie dobrobyt z dużych cukrowni. Po prawym brzegu Noteci spostrzegamy kollegiatę, zabytek stylu romańskiego, ale w XIX stuleciu bardzo nieszczęśliwie przerobiony. O dawnej świetności kościoła świadczą dziś tylko piękne portale z XII w., pięć półkolistych absyd, kilka starych obrazów ze scenami gorliwego krzewienia chrześcijaństwa w Polsce, oraz portrety Mieczysława i Bolesława i biskupów kruszwickich. Miała na miejscu kollegiaty stać pierwotnie chata kołodzieja Piasta i w niej odbyły się pamiętne postrzyżyny Ziemowita przez dwóch pątników, w których lud upatruje raz aniołów, to znów Cyryla i Metodego, a nawet męczenników Jana i Pawła. Najwięcej zachwyca jednak widok samego jeziora. Sławi je słusznie w „Myszeis" Krasicki:

Rozległe pola i żyzne obłewa
Gopło, jezioro wielkopomnie sławne
Zdobią go cieniem ponadbrzeżne drzewa
Brzozy, topole, buki starodawne;
Ptactwo rozliczne tam schronienie miewa
I ucho ochą wrzaskiem sprawuje zabawnie,
Dalej, wzgórki zielone i żywe
Miło patrzącym czynią perspektywę.

Z dawnego „Gopłańskiego morza" zachowało się wprawdzie tylko długie jezioro, ciągnące się od Kruszwicy daleko w głąb Konstantynówki, często nie szersze od rzeki, ale uroku do dziś w niem wiele; przejażdżka Gopłem z Kruszwicy do dawnej granicy Wielkopolski obfituje w piękne widoki. Zamiast [illegible] ... długo [illegible] Kujawy [illegible] ... wyspę z Mysią wieżą i wspomnienie, opracowane tyle razy w naszej literaturze, legendy o karzących zbrodnię myszach, opisane po raz pierwszy w „prostocie ducha" przez wielkiego Ladlubka, radować się, że jednak „bajka częstokroć sens moralny mieści" i w naszej opowieści zwiastuje, w czasach ucisku, ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości. **STEF.**

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

PLANTY W ROZKWICIE. Prześlicznie przedstawiają się obecnie, u zenitu lata, wspaniałe, okalające śródmieście planty krakowskie. Bujna, świeża zieloność roztacza się w alejach, na gazonach i wśród klombów krzewów; za wysokiem sklepieniem starych kasztanów ukazuje się w perspektywie biały obelisk pomnika Straszewskiego. A u stóp pomnika mnóstwo kwitnących białych i czerwonych róż, olbrzymie paprocie, klomby. Opodal koło teatru grupy palm i roślin południowych. A dalej, przed sadzawką z łabędziami, przed gmachem Tow. wzaj. ubezpieczeń, przed statuą Lilli Wenedy, przed pomnikiem Grottgera i Chopina, umiejętnie wykonane, harmonijne w doborze kolorów, niezwykle piękne dywany kwiatowe. Bardzo pożądaną nowością są, w jesieni zeszłego roku zasadzone, młode krzewy przy wejściach bocznych do plant z ulic A. Potockiego, Basztowej i in. Byłoby wskazanem, aby z jesienią b. r. resztę tych wejść również obsadzić krzewami i wogóle odgrodzić krzewami planty od otaczających je ulic, coby chroniło planty od kurzu, dostającego się z torów jezdnych, jak to widzimy od strony ul. Basztowej. Wogóle planty nasze utrzymane są bardzo starannie; co kilkadziesiąt kroków z pośród zieleni wychyla się nowy, barwny obraz ocraz to w innych kolorach utrzymanego kwietnika, czy rabatu. Zasługą inspektora ogrodów miejskich, p. Gauzego, jest, że mimo, iż obecnie nasiona kwiatowe z Holandyi są, z powodu stanu naszej waluty i cel, wprost niedostępne, zdołał w bieżącym roku tak pięknie i umiejętnie ozdobić planty, których wygląd, zwłaszcza wśród przyjezdnych, spotyka się z gorącem uznaniem.

OJCZYŹNIE W OFIERZE. Z akademickiej egzekutywy plebiscytowej otrzymujemy następujące pismo:

Zbliża się chwila rozstrzygnięcia losów Śląska Górnego i Cieszyńskiego, oraz Spisza i Orawy. Chwila ta, decydująca o potędze państwowości polskiej, wymaga wytężenia sił i największej ofiarności całego społeczeństwa. Zwracamy się więc z gorącą prośbą o nadsyłanie datków. Kraków, Bank krajowy (plac Szczepański). Rachunek bieżący „Akademickiej egzekutywy plebiscytowej".

MNÓSTWO ORZEŁKÓW AUSTRYACKICH W KRAKOWIE. Od jednego z przyjezdnych otrzymujemy następujące uwagi: Ostatni raz byłem w Krakowie w lecie w r. 1918, kiedy miasto zmuszone było nosić jeszcze w pełni pokost austryacki, jako wchodzące w skład austro-węgierskiej monarchii. Więc na ulicach kręciło się mnóstwo oficerów w czapkach z bączkami, urzędnicy niektórych władz pełnili służbę w bluzkach z austryackiemi rozetami na kołnierzach, odwach na Rynku był austryacki, a orzeł dwugłowy roztaczał skrzydła nad bramami wszystkich urzędów państwowych i koszar. Dzisiaj Kraków jest miastem wchodzącem w skład państwa polskiego. Na ulicach wojsko polskie, orzeł polski, nie jako historyczny zabytek, ale jako herb państwa, widnieje u wejścia do władz i urzędów. Z przykrem zdziwieniem zauważyłem, że tylko nasza dyrekcya poczt z dziwnym pietyzmem zachowała na mnóstwie skrzynek pocztowych i kolor c. k. i orzełka austryackiego. Przemalowano tylko znikomą ilość skrzynek w Rynku głównym i na paru ulicach. Nie mogę sobie wytłómaczyć, jak ogół Krakowa może z obojętnością spoglądać na tę napiętnowania godną obojętność ze strony krak. dyrekcyi, która przez nieusunięcie godeł zaborczego państwa z ulic miasta zdaje się zapominać, że już od dwóch lat blisko jest polską państwową instytucyą, a nie austryacką.

Do powyższych uwag dodać musimy, że niejednokrotnie przypominaliśmy dyrekcyi poczt sprawę przemalowania skrzynek i usunięcia z nich orzełków austryackich — lecz dyrekcya poczt zupełnie na to nie raczyła zareagować...

Z OPERY. W przedstawieniach operowych tegorocznego sezonu „Krak. Tow. oper." współdziałać będą następujące siły artystyczne jako soliści: Z opery warszawskiej: pp. Mokrzycka, Freschel, Gruszczyński; z opery lwowskiej: pp. Bandrowska, Mann, Okeński; z opery poznańskiej: p. Layman-Prawdzic; z królew. opery w Belgradzie: p: Łowczyńska; z opery w Lublanie: p. Stępniowski; z sił miejscowych: pp.: Gedłowa, Jastrzębska, Jaworzyńska, Szafrańska, Zbigniewiczówna, Isakowicz, Ostrowski, Paszkowski, Pietroń, Romanowski, Tarnawski i inni.

ZNOWU STRAJK! Jak się dowiadujemy, czeladnicy piekarscy zażądali podwyższenia dotychczasowych zarobków o 150%. Majstrowie i piekarnia miejska na tak olbrzymią podwyżkę nie godzą się, od dzisiaj więc ma wybuchnąć bezrobocie czeladników piekarskich i Kraków pozbawiony będzie pieczywa kontyngentowego i pozakontyngentowego. Nagłe wystąpienie robotników piekarskich i postawienie kwestyi odrazu na ostrzu... ogładzającego ludność strajku, wywołać musi oburzenie u ogółu mieszkańców. Jak nas informują, czeladnicy piekarscy są obecnie lepiej płatni, niż np. urzędnicy VIII i VII rangi, profesorowie, dziennikarze i wielu innych zawodów. Czeladnik piekarski zarabia tygodniowo około 900 marek, ponadto dostaje chleb i deputaty robotnicze. Jeśli z płacy około 3400 marek miesięcznie może skromnie wyżyć z rodziną członek innego fachu, dlaczegóż czeladnik piekarski wymusza od razu płacę półtora razy wyższą i powoduje przez to nową falę drożyzny, która i jemu da się we znaki?

Przeciw godziwej poprawie bytu rodziny robotniczej, tak jak urzędniczej, czy nauczycielskiej, nikt uczciwy nie zaoponuje, ale zaskoczenie — nie majstrów, bo oni na tem nie stracą — lecz publiczności ewentualnem podrożeniem chleba o 150 % jest czynem godnym surowego napiętnowania.

PODWYŻSZENIE CEN PRĄDU ELEKTRYCZNEGO i bliskie podrożenie tramwaju. Przed kilku dniami odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem unormowano podwyżkę płac robotników w gazowni i elektrowni. Przyznane podwyżki mają obowiązywać na 4 miesiące, t. j. do 1 października b. r.

Spowodowane temi podwyżkami wydatki, a w szczególności wprowadzona przez państwo nadzwyczajna podwyżka ceny węgla krajowego od 1 czerwca z 3800 na 6700 marek za normalny wagon loco kopalnia i zapowiedziana od 1 lipca b. r. dalsza podwyżka do 9100 marek za wagon węgla, zniewoliły komisyę do ustanowienia nowych cen za prąd dla światła domowego na 12 marek, w kinach na 15 marek, jak również znacznego podwyższenia cen dla oświetlenia publicznego, dla motorów i dla tramwaju, zwłaszcza, że przy wytwarzaniu prądu koszt węgla wynosi 80% wszelkich wydatków. Znaczne podniesienie ceny prądu dla tramwaju i nieuniknione podwyżka płac funkcyonaryuszów tramwajowych musi za sobą pociągnąć w najbliższym czasie także podniesienie cen biletów tramwajowych.

CENY MLEKA, MASŁA I SERA. Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie komunikuje, że po porozumieniu się z magistratem krakowskim, z dniem 1 lipca aż do dalszego zarządzenia uchyla ceny wytyczne na mleko, masło i ser, obowiązujące od dnia 1 czerwca b. r. Urząd ostrzega jednak, że z powodu wszelkich cen nadmiernych tak za nabiał, jak i inne artykuły, pociągał będzie winnych i nadal do surowej odpowiedzialności, a towary po cenach niegodziwych sprzedawane konfiskował.

POWOŁANIE B. WOJSKOWYCH ROSYJSKICH. D. O. G. komunikuje: Byli junkrowie szkół rosyjskich, którzy szkół tych nie ukończyli lub szkoły wojskowe ukończyli, a nie otrzymali nominacyi na oficerów (naprzykład z powodu przewrotu bolszewickiego), jak również ci z pośród nich, którzy nie posiadają dowodów ukończenia szkoły wojskowej, uważani są za podoficerów i podlegają powołaniu na równi z innymi podoficerami w myśl rozkazu M. S. Wojsk. L. 1282/128/26/I tajne.

WETERAN Z R. 1863 NAJECHANY PRZEZ DOROŻKĘ. Wczoraj o godz. 9 i pół rano dorożkarz w ul. Biskupiej najechał na sędziwego 84 letniego weterana z r. 1863, Adama Jaxę Otwinowskiego. Staruszek skutkiem najechania doznał kilku dotkliwych kontuzyi.

KRADZIEŻ W MIESZKANIU. Policya aresztowała Tadeusza Kurzebę za kradzież garderoby, wartości 6000 mk. z mieszkania Fr. Reyman przy ul. Jabłonowskich.

WALKA Z BANDYTAMI W CIEMNOŚCIACH. W nocy z 27 na 28 czerwca patrol żandarmeryi polowej w gminie Piaski Wielkie za Podgórzem stoczyła walkę z kilkunastu opryszkami. Podczas walki strzelano do żandarmów i żandarmi odpowiadali strzałami. Wkońcu żandarmi zdołali ująć czterech drabów, z których dwóch jest rannych śrutem przez własnych towarzyszy z powodu, że strzelanina odbywała się wśród ciemności. Ujętymi bandytami są: Antoni Wydrych, Szczepan Chachlowski, Szczepan Myrka i Wincenty D[illegible]. Z wyjątkiem ciężej rannego Wydrycha, którego odwieziono do szpitala św. Łazarza, resztę bandytów odstawiono do aresztów policyjnych.

Z Polski i ze świata.

ZWIĄZEK POLSKICH TOW. NAUKOWYCH. We Lwowie ukonstytuował się Związek polsk. Tow. naukowych, którego prezesem został inż. Stanisław Rybicki. Zadaniem Związku będzie wydawnictwo biuletynu w języku polskim i francuskim, zawierającego obraz działalności polskich Towarzystw naukowych na kresach wschodnich, a przeznaczonego do poinformowania zagranicy.

WYSTAWY PRAC RYSUNKOWYCH W PUŁAWACH. Między 12 a 20 czerwca odbyła się w państw. gimnazyum im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach wystawa prac rysunkowych. Wystawa ta obejmowała systematyczny tok rysunku z natury, traktowany plamami od konturu do naturalnego modelu. Dział dekoracyjno-ornamentacyjny, stworzony przez krakowskiego ucznia Akademii Sztuk pięknych, p. W. Osseckiego, rozwinięty znakomicie przez jego następcę Lwowianina, p. A. Kalirzyńskiego, upajał widzów ciepłym doborem barw, mile uderzał oko swojskiemi motywami, mozaikowem ułożeniem szkiców do witraży. Gdy się nadto doda szkice karykatur, pólakty i akty, pudełka malowane, musi się czołem uderzyć przed tymi młodymi artystami, którzy przeważnie pochodzą z okolicznych wiosek i ich kierownikiem. O powodzeniu wystawy świadczy fakt, że prawie wszystkie rysunki zostały przez publiczność zakupione, a kilkutysięczny dochód przeznaczono na uczniowską „Pomoc koleżeńską".

PASKARSTWO DOMAMI W SOSNOWCU. Pasek na place i domy w Sosnowcu i okolicy — jak stamtąd donoszą — przybrał ostatnimi czasy niezwykłe rozmiary. Ceny wzrastają z dnia na dzień do niezwykłych rozmiarów. Wszystko przechodzi w ręce zbogaconych spekulantów wojennych, przeważnie żydów, przybywających tu nawet z kresów. Około 50-ciu faktorów żydów i kilkunastu chrześcijan, zażywających w Sosnowcu wystawnego życia, zajmują się specyalnie stręczeniem domów i gruntów. Na operacyach tych pośrednicy zarabiają duże prowizye, ponieważ domy i place przechodzą z rąk do rąk. Wielu żydów, skupując domy od bankrutów, których nie stać na odnowienie domów i zbywając je dalej na pasek, dorobiło się milionowych fortun i wyjechało do stolicy zażywać rozkoszy życiowych.

Pożądane jest, aby władze centralne zwróciły na nową tę orgię specyalną uwagę i zapobiegły dalszej spekulacyi paskarskiej.

REKORD GIMNASTYCZNO - LOTNICZY. Dnia 29 października r. ub. znakomity lotnik francuski, Fronval, pobił w Madrycie rekord ilościowy martwych węzłów. W ciągu 2 godzin 42 min. i 19 sekund Fronval koziołkował 624 razy. Nie poprzestał jednak Fronval na tym sukcesie. Marzeniem jego było osiągnąć 1000 koziołków. To też po licznych próbach obrał on płatowiec Morane-Saulner ze 120-konnym silnikiem i wzleciał na lotnisku w Villacoublay, pod Paryżem. Tym razem w ciągu 3 godzin 52 min. i 10 sek. dokonał 962 koziołków. Wynosi to przeciętnie 250 koziołków na godzinę, tak, iż koziołkowanie odbywać się musiało bez przerwy.

Przypomnijmy sobie pierwsze popisy przedwojennego mistrza loopingów — Pegoud'a. Wtedy to serya kilkunastu koziołków wprawiła widzów w zachwyt. Ze względów sportowych i technicznych ostatni rekord Fronvala stanowi wielki sukces. Znakomity ten pilot postanowił w najbliższym czasie ponowić próby osiągnięcia 1000 kozłów.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRETENSYE DO B. RZĄDU AUSTR. Celem zestawienia pretensyi rękodzielników do b. rządu austryackiego za wykonane dostawy i roboty, zechcą się interesowani zgłaszać w godzinach popołudniowych w Izbie rękodzielniczej.

NADAWANIE PRZEKAZÓW PIENIĘŻNYCH. Biuro prasowe Naczelnego Dowództwa wojsk polskich komunikuje: Od dnia 1 lipca b. r. poczty polskie są obowiązane przyjmować przekazy, nadawane przez osoby, władze i zakłady, należące do armii w polu, prywatne i urzędowe przekazy pocztowe, przeznaczone dla obszarów całej Polski, z wyjątkiem urzędu pocztowego ziem wschodnich, w których zarządy poczty cywilnej dotąd ruchu przekazowego nie uruchomiły.

Niedopuszczalne są przekazy telegraficzne ekspresowe, posterestante i przekazy za potwierdzeniem wypłaty. Na jeden przekaz można wpłacić najwyżej 2000 Mk. Na przekazy pocztowe używać należy tylko blankietów urzędowego nakładu, używanego dla obrotu wewnętrznego, za opłaceniem taryf należności.

Blankiety przekazowe wypełniać ma nadawca, względnie przyjmujący pieniądze komisarz gospodarczy. Przekazy mają być napisane atramentem, pismem maszynowem lub ołówkiem chemicznym. Kwoty wyrazić należy cyframi i słowami w języku polskim. Adres odbiorcy ma zawierać imię i nazwisko, tudzież miejsce przeznaczenia przy określeniu ostatniej poczty, o ile w danej miejscowości niema poczty. Nadawca musi podać swoje imię i nazwisko, szarżę, przynależność do odnośnej formacyi, pododdział, tudzież nazwę poczty polowej. Wszelkie inne dopiski są niedopuszczalne. Tak przekazy prywatne, jak i urzędowe do i od armii w polu, muszą być opłacane według obowiązującej taryfy.

Z kraju do armii w polu dopuszczone są przekazy pocztowe z obszarów z całej Polski, z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i urzędów pocztowych ziem wschodnich, w których zarząd poczty cywilnej dotąd obrotu przekazami nie uruchomił i to tylko do wysokości 2000 mk. za przepisaną opłatą. Przekazy mają być nadawane na blankietach urzędowych. Przekazy telegraficzne, posterestante, ekspresowe, z adresem „do rąk własnych" i za potwierdzeniem odbioru, są niedopuszczalne.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 30 b. m.: „Ponad śnieg" Żeromskiego.
Czwartek 1 lipca: „Trubadur".
Piątek 2 lipca: „Halka".
Sobota 3 lipca: „Baron cygański".
Niedziela 4 lipca: Po poł. „Trubadur"; wiecz. „Księżniczka Trebizondy".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 30 b. m.: „Tajemniczy Dżems".
Czwartek 1 lipca: „Tajemniczy Dżems".
Piątek 2 lipca: „Stara komedyantka".
Sobota 3 lipca: „Bęben".
Niedziela 4 lipca: „Tajemniczy Dżems".

Repertuar „Bagateli".

Środa 30 b. m.: „Mistrz" z K. Kamińskim.
Czwartek 1 lipca: I Wieczór baletowy.
Piątek 2 lipca: II Wieczór baletowy.

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 31 b. m.: „Muzykanci wiejscy".
Czwartek 1 lipca: „Generał huzarów".
Piątek 2 lipca: „Słodka dziewczyna" (premiera).

Do sterników nawy państwowej i krajowej!

Z nadesłanego nam przez ks. Bronisława Świcykowskiego pisma o naszych stosunkach wewnętrznych zamieszczamy następujące ustępy:

W parlamencie wiedeńskim 4 lipca 1917 roku po odczytaniu mego listu, wysłanego do cesarza Karola, powiedział Dr Liebermann dosłownie, co następuje: „chylę głowę przed tym księdzem, przed tą dumą męską wobec tronu cesarskiego, przed tą siłą charakteru, które to zalety są powszechną własnością narodu polskiego. Jeśli kiedyś naród polski, jako wolny naród, zajmie miejsce w radzie narodów, list ten powinien dostać się do podręczników szkolnych, aby dzieci nasze i wnuki do najpóźniejszych pokoleń dowiadywały się, żeśmy nasze prawo wolności i niezawisłości okupili i wywalczyli nietylko niesłychanem spustoszeniem gleby ojczystej, nietylko krwią naszych najwaleczniejszych, ale także najwspanialszemi cnotami obywatelskiemi". Wspominam te słowa nie dla dogodzenia swej miłości własnej, ale dlatego, gdyż jako kapłan, jako ten, który kierował się zawsze zasadami zachowania tego, co dobre, poprawienia tego, co złe drogą ewolucyi, a nie rewolucyi, tego rodzaju nadzwyczajnej pochwały z ust żyda-socyalisty nigdy w życiu się nie spodziewałem. Ale też i te słowa, wypowiedziane przez jednego z najwybitniejszych wyznawców socyalizmu upoważniają mnie do skreślenia następujących słów, które uważam za zupełnie odpowiednie w obecnej dobie i obecnych warunkach, do wypowiedzenia tego, co czuję w chwili złożenia mandatu, jako komisarz rządowy miasta Gorlic.

Właśnie ta „duma męska", właśnie „ta siła charakteru" — które oby były powszechną własnością narodu polskiego! — przypisywane mi przez Dra Liebermanna, zmuszają mię, bym na odchodnem z życia publicznego w wolnej (dzięki Bogu) Polsce do sterników nawy państwowej, a zwłaszcza od rządców Małopolski — jak swego czasu do cesarza Karola I. słów kilkoro skierował.

Dla umiłowanego sercem miasta Gorlic, w którem prawie, że połowę spędziłem życia, z którem sprzęgły mię losy szczęścia i niedoli — pragnąłem poświęcić się cały — pragnąłem widzieć jego lepszą dolę po tem, co przeszło od 13 listopada 1914 do 2 maja 1915 r.

Tymczasem w ciągu lat sześciu — mimo mych nieustannych trudów, starań, mimo ciągłych obietnic i przyrzeczeń ze strony władz naczelnych i podwładnych, dotychczas właściwie nie dokonano niczego, coby mogło uśmierzyć słuszny ból i żal mieszkańców Gorlic. Wymawiano się raz po raz brakiem funduszów na odbudowę miasta, a nawet brakiem funduszów na budowę kilku baraków na pomieszczenie bezdomnych. Natomiast, gdy chodziło o środek agitacyjny wśród chłopów pow. gorlickiego, umiano na ten cel w ciągu dni kilku wydobyć w lipcu 1919 nawet pełnych 10 milionów koron, niby to ex re powodzi, która co najwyżej na 2 miliony wyrządziła prawdziwej szkody w powiecie. Naturalnie suwerenny Sejm ani chwili nie namyślał się, by uchwalić tak olbrzymią kwotę, gdyż tu chodziło o zapewnienie wpływów „Piasta" w pow. gorlickim, a że mieszkańcy Gorlic mieszkają od lat sześciu w piwnicach i najwstrętniejszych norach, to cóż to kogo wzruszać może?... I tak bez pozyskania głosów gorlickich kandydaci z pod znaku „Piasta" mogą spać najspokojniej i znaleźć się znowu po następnych wyborach w Warszawie i nadal robić dobre interesa.

Śmiem zwrócić uwagę na to, że ci, którzy dzierżą władzę w państwie, czy kraju, poczucie ogólno obywatelskie, a nie samo tylko poczucie partyjne mieć powinni! Wolno każdemu Polakowi należeć do stronnictwa, jakie za racyonalne uznaje, ale praca jego i wysiłki wszelkie — zwłaszcza, gdy ma władzę w rękach swych — mają być skierowane do ogólnego dobra Polski! Wówczas nawet i z ust wroga partyjnego usłyszy się pochwały i uznanie! Dobro więc ogółu miasta mając w sześcioletniej pracy mej na oku, a nie dobro tej lub owej koteryi politycznej i dla pracy tej nie mogąc znaleźć należytego zrozumienia u władz warszawskich, lwowskich, a i u miejscowych czynników — wolałem z dniem 27 maja b. r. zakończyć me urzędowanie w mieście, pozostającem od lat sześciu w gruzach i nie mogącem się doczekać prawdziwie szczerej i rzetelnej opieki ze strony władz, do których to należy.

Z sumieniem mem kapłańskiem i polskiem nie byłem w stanie dłużej pogodzić mego współurzędowania z władzami, które dziś powszechnie zeszły u nas na drogę wprowadzania społeczeństwa na coraz niebezpieczniejsze tory, których kresem musi prędzej czy później być bolszewizm.

Urzędy wszystkie, prócz sądów — co z uznaniem najgorętszem dla nich podnoszę — przestały być urzędami a stały się biurami wywiadowczemi, oblęganemi całymi dniami przez gromady interesentów, przez same władze przyzwyczajanych do próżniactwa! O robotników zaś coraz to trudniej!!!... Czy to nie jest droga własnowolnego podkopywania wszelkiej władzy — droga, po której i Rosya toczyć się zaczęła, aż stoczyła się wreszcie na dno przepaści?!! Wśród tych warunków pracować — z tego rodzaju systemem rządzenia współdziałać — potrafi chyba ktoś, kto niema „dumy męskiej", kto pozbawion „siły charakteru", a jeśli takowe dr Liebermann przypisywać mi raczył przed laty trzema, to zapewnić mogę i Was, Panowie Sternicy nawy państwowej i krajowej, że ćwiczyłem się w tych cnotach już lat 56 i ćwiczyć się w nich nie przestanę, póki żyć będę jako Polak w wolnej Polsce. Bom przekonany święcie, że anarchia, jaka dziś panuje i jaką ustawami samemi często się szerzy i próżniactwem, jakie ze strony władz poparciem się cieszy, Polski takiej, jakiej każdy prawy Polak życzyć sobie powinien — nie zbuduje się zapewno!!

Gorlice dnia 2 czerwca 1920.

Co myślą Litwini o Polakach na Litwie?

W rozmowie swej z korespondentem „Kuryera Warszawskiego" p. Mikołaj Biržyszka, prezes tymczasowego Komitetu litewskiego w Wilnie, oświadczył między innemi, co następuje:

Ruch narodowy litewski ma podłoże społeczne walki klasowej, lecz nie da się o nim powiedzieć, że jest to ruch wyłącznie socyalny. Wszak na całej Litwie ziemiaństwo już spasowało wobec żądań nowoczesnych; wie dobrze, że nic już nie uratuje ze swego dotychczasowego polskiego, t. j. ziemiańskiego stanu posiadania. Walka przeto klasowa ustała.

Zabarwienie nacyonalistyczne sporowi litewsko-polskiemu nadaje przeważnie mieszczaństwo i półinteligencya miejska. Nacyonalizm zresztą jest chłastunny. Zaciętość nacyonalizmu pochodzi w lwiej części stąd, że mieszczaństwo polskie w większości przypadków nie jest polskie, lecz oderwane od pnia litewskiego lub białoruskiego; [illegible] więź etniczną i zerwać jej nie może...

Spór polsko-litewski jest właściwie sporem wewnętrznym litewskim, między grupą językową litewską a grupą polską pod względem językowym lub nawet narodowym, grupą niejednolicie zaś rozdzieloną tu z dziada pradziada. Spór dałby się usunąć w drodze reform społecznych, zwłaszcza konstytucyjnego i t. p. Jeśliby tylko nie wtrącała się tu Polska, usiłując bardziej jeszcze oderwać Polaków litewskich od pnia litewskiego.

Wśród Litwinów panuje powszechne przekonanie, że w razie przełamania frontu polskiego przez bolszewików, Polacy będą musieli ustąpić Wilno Litwie, czyli Litwinom. O ile wiem, rząd rad robotniczych uznał w zasadzie prawo Litwy do Wilna. Jeżeliby jednak miała Rosya sięgnąć po Wilno, a Polacy uznaliby je za stolicę Litwy, natenczas, w razie wojny z bolszewikami (sięgającymi po Wilno) najniezawodniej walczyłaby armia litewska przeciw nim, ramię przy ramieniu z armią polską.

To co nazywa się polonofobią żmudzką, jest wynikiem rozżalenia do Polski z powodu, że przeszkadza Litwie zespolić się. Z chwilą, gdy na mocy pokojowego układu z Polską Wilno oddane będzie Litwie, to polonofobia zniknie.

Przyszłość Polaków na całej Litwie zależy od nich samych, od ich stanowiska wobec państwa litewskiego. Co zaś do irredenty polskiej to, jaką ona będzie walczyła bronią, taką się i jej będzie odpłacało. My Litwini, sądziliśmy, że najskuteczniejszą bronią przeciw wszelkiej irredencie jest: wolność konstytucyjna, oparta na szerokich i głębokich zasadach demokratycznych. Głaskać, przekabacać, ugodowić Polaków litewskich nie myślimy. Zapraszamy ich do wspólnej pracy społecznej i państwowej. Żywioły, które nie będą się czuć dobrze w atmosferze pracy, same ulotnią się z kraju.

Zresztą, reformy społeczne i polityczne, jakie przeprowadzimy na Litwie, zróżniczkują Polaków litewskich na grupy społeczne i polityczne, które zbliżą się do swych odpowiedników litewskich. Dlatego nieprzypuszczam, aby na Litwie istnieć mogło zwarte, jednolite społeczeństwo polskie, przepojone wskróś irredentą. W pierwszej połowie minionego stulecia grali pierwsze skrzypce w ruchu litewskim Żmudzini, potem Litwini suwalscy, teraz przyjdzie kolej na Litwinów z wileńszczyzny.

Sądzę na ostatek, że tu, w kraju ważyć będzie niemało element polski, dzięki zasobowi swej inteligencyi, swemu dorobkowi kulturalnemu i politycznemu; utraci tylko swoje przywileje w wileńszczyźnie. Natomiast ręczę, że wpływ będzie wywierał duży nietylko w wileńszczyźnie, lecz na całej Litwie. Myślę, że pewna część litewskich Polaków ulegnie litwinizacyi, zaś ci, co pozostaną przy polskiej mowie i obyczaju wyzbędą się tych wrogich uczuć, które obecnie żywią dla nas Litwinów.

Wówczas niewątpliwie kultura polska będzie dobroczynnie oddziaływała na litewskość a ze wzajemnego oddziaływania na siebie obu narodowości na gruncie litewskim państwowym wynikąie to, że szlacheckość tutejsza będzie naprawdę kulturalną i światłą, demokratyczność nasza przestanie być demagogiczną, a katolickość nie będzie już wyłącznie dewocyjna tylko praktyki uprawiającą.

Wiadomości polityczne.

— Z Wołynia wysłano do Warszawy następujące depesze, pod któremi umieszczone podpisy wskazują, że pochodzą one rzeczywiście od „nowych" obywateli Rzeczypospolitej — Rosyan, Czechów i Niemców obok Polaków.

Do Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, Warszawa-Belweder.

My, nowi obywatele Rzeczypospolitej, zasyłamy ci Naczelniku hołd i zapewnienie lojalności względem Polski i jej władz. Prosimy Cię jednocześnie o jak najszybsze przejęcie zarządu naszego kraju przez prawowitą administracyę Rzeczypospolitej.

W imieniu zjazdu wydziałów wykonawczych Rad ludowych ziemi wołyńskiej podpisali: Mergler, A. Kopijkowskij, A. Zalewski, J. Vlk i E. Lehmann.

Do Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej na ręce pana marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Zwracamy się do Ciebie, Panie Marszałku, jako przedstawiciela Sejmu ustawodawczego, o jak najszybsze zarządzenie wyborów do Sejmu na Wołyniu, aby i nasi posłowie mogli wziąć udział w uchwaleniu konstytucyi Rzeczypospolitej.

W imieniu zjazdu wydziałów wykonawczych Rad ludowych ziemi wołyńskiej podpisali: Mergler, A. Kopijkowskij, A. Zalewski, J. Vlk i E. Lehmann.

— P. Skulski w interwiewie ze współpracownikiem „Rzeczypospolitej" na temat działalności b. rządu, omawiając politykę zagraniczną swego gabinetu, odpierał zarzuty tych, którzy tą politykę krytykowali. „Jestem pewien — mówił b. premier — że wielu z krytykujących dojdzie z czasem do przekonania, iż ich zarzuty nie były słuszne. Ciężkie zadania, jakie ma Polska przed sobą do spełnienia, nie dadzą się niestety rozwiązać jakimś prostym a idealnym programem. Każdy program działania mieć będzie zawsze swoje dodatnie i ujemne strony. Opierając się na doświadczeniu z okresu mego urzędowania, twierdzę, że więcej osiągniemy dla Polski przy gorszym nawet programie jednolitości działania, aniżeli złudą idealnego nawet programu przy jednoczesnem rozpętaniu walki pomiędzy stronnictwami. Rozsądek jest podobno rzeczą najsprawiedliwiej rozdzieloną w narodzie, niż z ludzi a już tembardziej żadne stronnictwo polityczne na brak jego nie narzeka i do braku tego się nie przyzna".

Nieustanne krwawe walki.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 29 b. m.:

Na całym odcinku na północ od Bobrujska nieprzyjaciel pod silnym ogniem artyleryi wzmacnia swoje pozycye i przegrupowuje się do ataku. Na odcinku tym nasze patrole wywiadowcze ścierają się z posterunkami nieprzyjaciela.

Na Polesiu po zaciętych walkach oddziały nasze, celem skrócenia frontu, wycofały się na rozkaz z Mozyrza i Kalenkowicz.

W rejonie Olewska oddziały nasze prowadzą energiczną akcyę na wschód od rzeki Uborci.

W rejonie Kiszyna silne oddziały bolszewików zostały odparte, przyczem wzięto 4 działa, 8 karabinów maszynowych i znaczną ilość amunicyi.

W krwawych walkach koło Pergi zginął dowódca 74 brygady bolszewickiej. Na odcinku tym w ciągu dwóch dni ostatnich nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W rejonie na zachód od Zwiahla piechota nasza, która po przerwaniu przez kawaleryę Budiennego naszego frontu zmuszona była wycofać się na Korzec, stoczyła pod tem miastem ciężką bitwę z przeważającemi siłami nieprzyjaciela.

W rejonie Stepiolówki, gdzie walczyły nowo przybyłe z Kaukazu dywizye bolszewickie, zacięte walki.

Ataki nieprzyjacielskie prowadzone wzdłuż toru kolejowego Żmerynka—Bar i popierane przez trzy pociągi pancerne, zostały odparte przez naszą piechotę z wybitnym współudziałem artyleryi ciężkiej i lotników.

Na południe od tej linii drobne utarczki.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. dodatkowy:

Ponieważ w ostatnich czasach bolszewicy stale rozsiewali kłamliwe wiadomości o tem, że wojska polskie, opuszczając Kijów, zburzyły sobór św. Zofii i sobór Włodzimierski, stacyę wodociągową i stacyę elektryczną, wysadziły w powietrze kilka zakładów użyteczności publicznej i t. d., publicznie stwierdza się, że wszystkie te wiadomości są zmyślone.

Wojska nasze, opuszczając Kijów, zburzyły tylko mosty na Dnieprze. Wkraczając do miasta, zastały stacyę elektryczną i wodociągi w stanie nieczynnym z powodu rujnującej gospodarki bolszewickiej. Podczas pobytu w Kijowie wojska polskie uruchomiły stacyę wodociągową i przystąpiły do przygotowawczych robót w celu uruchomienia stacyi elektrycznej. Oba powyższe zakłady wojska polskie pozostawiły w stanie lepszym, niż je przejęły. Co się tyczy soboru, to także został on przez wojska polskie nietknięty, natomiast bolszewicy, bombardując miasto ciężkiemi działami, uszkodzili sobór św. Włodzimierza. Wysadzenie mostów było spowodowane tem, by przez opóźnienie wejścia bolszewików umożliwić ludności ucieczkę przed prześladowaniem, jakie czekało ją za powrotem czerezwyczajek sowieckich.

O odroczenie plebiscytu na Warmii i Mazurach.

Sosnowiec. P. A. T. Zarząd okręgowy Narodowej Partyi Robotniczej Zagłębia Dąbrowskiego i Rada Okręgowa Polskich Związków zawodowych Zagłębia Dąbrowskiego wysłały do Naczelnika państwa depeszę, w której protestuje przeciwko nieuwzględnieniu przez koalicyę żądań Polski odroczenia plebiscytu na Mazurach i Warmii. Rezolucya stwierdza, że jest to akt, skierowany w serce naszej samodzielności gospodarczej, domaga się, aby rząd polski dążył w dalszym ciągu do odroczenia plebiscytu i zapewnia, że w akcyi tej rząd zawsze może liczyć na poparcie bez zastrzeżeń ze strony klasy robotniczej.

Wiec plebiscytowy we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Wiec w sprawie plebiscytu odbył się tu we wtorek przy bardzo licznym udziale. Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciwko przyspieszeniu plebiscytu na Mazurach, Warmii i w okręgu kwidzyńskim. Domagano się, aby komisya plebiscytowa składała się nie z 3, lecz 5 członków wszystkich mocarstw. Wyrażano też cześć dla bohaterskiej armii polskiej.

Obrady Ligi kobiet we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Zjazd Ligi Kobiet obradował we Lwowie przy udziale delegatek z Warszawy, Krakowa, Radomia i t. d.

Zjazd uchwalił objąć działalność w kierunku społeczno-literackim z wyraźnem zaznaczeniem przynależności do stronnictw lewicowych, dalej rozciągnąć opiekę społeczną nad dziećmi, zwłaszcza sierotami po żołnierzach polskich, opiekę nad żołnierzem inwalidą i żołnierzem czynnym. Postanowiono, aby Ligi kobiet zwalczały lichwę i paskarstwo. Zjazd postanowił wysłać delegatki do ziem objętych plebiscytem.

Szef urzędu rozdziału węgla górnośląskiego.

Bytom. P. A. T. Komisya międzysojusznicza ogłasza w swojej gazecie urzędowej następujące rozporządzenie:

1) Szefowi Urzędu rozdziału węgla na Górnym Śląsku przysługują wszelkie prawa, przyznane państwowemu komisarzowi niemieckiemu na mocy rozporządzenia rządu niemieckiego z dnia 28 lutego 1917 r.

2) Wszelkie przekroczenia przeciw postanowieniem szefa Urzędu rozdziału węgla na Górnym Śląsku, powziętym w wykonaniu art 2 ustawy niemieckiej z dnia 24 lutego 1917 r., podlegać będą karom, przewidzianym w artykule VII rozporządzenia rządu niemieckiego z dnia 28 lutego 1917 r. Tymsamym karom podlega ten, kto komisyjnemu szefowi Urzędu rozdziału węgla udziela wyjaśnień fałszywych albo niedostatecznych.

3) Do wykonania tego rozporządzenia upoważniony jest dyrektor departamentu spraw wewnętrznych Międzysojuszniczej Komisyi rządzącej.

Patryotyczny wiec w Wilnie.

Wilno. P. A. T. W niedzielę odbył się tu wiec przy udziale około 2000 osób. Powzięta rezolucya wyraża hołd Naczelnikowi państwa i Naczelnemu Wodzowi, hołd żołnierzowi polskiemu za obronę przed bolszewizmem, dalej w myśl odezwy Naczelnego Wodza, przyznającej ludności kresowej prawo stanowienia o sobie, rezolucya wyraża niezłomną wolę ludności należenia do państwa polskiego, domaga się wcielenia do państwa polskiego i rozpisania wyborów, wreszcie rezolucya nawołuje do najżywszego popierania pożyczki państwowej.

Następstwa obicia bolszewika Muny.

Praga. P. A. T. Podniecenie wśród kół robotniczych z powodu zajścia w Ołomuńcu, gdzie pobito przywódcę komunistów Munę, rośnie z dniem każdym. Do strajku przyłączył się obszar przemysłowy w Kładnie. Socyaliści lewicowi wezwali rząd do rozwiązania tych oddziałów legionistów, którzy są winni zajścia. W istocie rząd rozporządził, że 90 proc. legionistów, stacyonowanych w Ołomuńcu, będzie zdemobilizowanych, 10 proc. zostanie rozdzielonych między inne pułki.

W Ołomuńcu pojawiła się wczoraj deputacya robotników z Kładna, która przedstawiła komendzie następujące żądania: 1. Natychmiastowe zdemobilizowanie legionistów i odesłanie ich do domu; 2. surowe śledztwo przeciwko winnym.

ZAJŚCIE NA PRASKIM ZLOCIE SOKOŁÓW.

Praga. P. A. T. „Czeskie Słowo" donosi o zajściu w ciągu pierwszego dnia zlotu sokołów, które w tutejszych kołach politycznych wywołało przykre wrażenie, a mianowicie, kiedy Dr. Kramarz zjawił się w swojej loży na trybunie, grupa narodowych demokratów, wśród których znajdowało się kilku sokołów, zaczęła demonstracyjnie aplaudować Dra Kramarza i krzyczeć: „Niech żyje Dr Kramarz, nasz prezydent". Zajście to wywołało tem przykrzejsze wrażenie, że w tym momencie zjawił się w swojej loży prezydent Masaryk ze swoją rodziną.

Wolna żegluga na Łabie.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Międzynarodowa komisya Łaby ustaliła, przy współudziale niemieckich, francuskich, angielskich, belgijskich, włoskich i czecho-słowackich przedstawicieli rządu, podstawy dla wolnej żeglugi na Łabie od Pragi do Hamburga.

ZNAMIENNY WYBÓR NA SŁOWACZYŹNIE.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Węg. Biuro koresp. donosi: W Nyiregyhaza wybrany został jednogłośnie posłem, sprzyjający Węgrom Słowak Dvorcsak. Oświadczył on, że tak on, jak i posłowie, wybrani do czeskiego parlamentu na Górnych Węgrzech, nie spoczną wcześniej, dopóki Górne Węgry nie zostaną z powrotem przyłączone do kraju macierzystego.

B. premier Huszar o sytuacyi na Węgrzech.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Wczoraj przybył do Paryża były węgierski prezydent ministrów Huszar, który został zatrzymany na granicy belgijskiej przez dwa dni z powodu trudności paszportowych. Oświadczył on, że Węgry nie są winne wybuchu wojny, Niemcy parły do zgermanizowania Węgier. Huszar zaakcentował sympatye węgierskie dla Francyi.

Dalej przedstawił on epokę komunizmu na Węgrzech, stworzoną przez 300 żydów, która utrzymywała kraj w terrorze i przyniosła niewypowiedzianą finansową i moralną klęskę. Gdy Huszar objął rząd, chodziło o uregulowanie stosunków moralnych. Huszar zaprzeczył, jakoby na Węgrzech panował biały terror. Pojedyncze wykroczenia są możliwe, zwłaszcza u jednostek, które, wracając do domu, znajdują dom zniszczony, a rodzinę zniesławioną, za które, rzecz naturalna, mszczą się na sprawcach nieszczęścia. Rząd przedsięwziął jednak energiczne środki przeciwko tym pojedynczym wypadkom samowoli. Huszar zakończył oświadczeniem, że celem bolszewizmu jest rewolucya światowa.

Rząd węgierski wobec bojkotu.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Węg. Biuro koresp. donosi: Rząd polecił swojemu przedstawicielowi w Wiedniu, dr. Gratzowi, oświadczyć międzynarodowemu Związkowi robotniczemu, iż jego motywy bojkotu nie odpowiadają prawdzie, oraz podać do wiadomości te środki, które przedsięwziął przed wybuchem bojkotu dla zabezpieczenia porządku. Rząd węgierski niema zamiaru wysyłać do Wiednia specyalnych delegatów.

SKUTKI BOJKOTU WĘGIER.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Węg. Biuro koresp. donosi: Zagraniczne telegramy, mające przechodzić przez Austryę, nie są przyjmowane z powodu niemożliwości dalszej ich ekspedycyi, natomiast można je nadawać przez Czechosłowacyę i Jugosławię, ponieważ kraje te nie przyłączyły się do bojkotu. Aby zużytkować nagromadzone skutkiem bojkotu wielkie ilości owoców, wydał rząd rozporządzenie, znoszące ograniczenie przy zużytkowaniu owoców w gorzelniach.

W sprawie Ligi Narodów.

W angielskiej Izbie gmin, z powodu budżetu Ligi Narodów, rozwinęła się w tych dniach ciekawa dyskusya, w której zabierali głos: Balfour, Asquith, lord Cecil i t. d.

Balfour, który jest gorącym zwolennikiem Ligi Narodów, mówiąc o trudnościach, jakie piętrzą się przed nią w rozstrzyganiu spraw Europy, dotknął stosunku Stanów Zjednoczonych do Ligi.

„Stany Zjednoczone — mówił Balfour — trzymają się na uboczu po części dlatego, że obawiają się uszczuplenia swojej suwerenności. Fakt ten jest dowodem, ile złego może wyrządzić przesadne akcentowanie władzy Ligi Narodów. Nikt rozsądny nie może utrzymywać, że Liga jest stworzona po to, by usunąć chaos, panujący w świecie. Tego może dokonać tylko Rada Najwyższa". Wręcz przeciwnie wypowiadali się Asquith i Robert Cecil, wyrażając życzenie, żeby Rada Najwyższa jak najprędzej przestała istnieć, coby pozwoliło Lidze Narodów stać się czemś realnem.

Balfour, zamykając rozprawy, wyjaśniał, że Liga Narodów nie posiada kwalifikacyi do pośredniczenia w zatargu Polski z bolszewikami. Co zaś do projektu rozwiązania Rady Najwyższej, to Balfour jest zdania, że Liga Narodów nie może się podejmować pracy, jakiej oddana jest Rada. Gdy to zadanie swoje spełni, wówczas będzie mogła się rozwiązać.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCYA FINANSOWA.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. „Temps" donosi, że międzynarodowa konferencya finansowa w Brukseli rozpocznie się dnia 2 lipca i potrwa trzy dni.

OKRĘTY NIEMIECKIE DLA FRANCYI.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Przy rozdziale tonażu niemieckiego Francya ma otrzymać 106.000 ton.

ZWROT STARYCH DZIAŁ FRANCUSKICH.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Stosownie do § 145 traktatu wersalskiego, rząd niemiecki zwrócił Francyi 36 starych dział, które wojska niemieckie w roku 1870 uwiozły ze Strasburga.

WYWÓZ NIEMIECKIEGO WĘGLA DO BELGII.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Statystyka transportów węglowych z portów Renu w miesiącu maju wykazuje wzrost wywozu do Belgii. W maju eksportowano 65 tysięcy 502 tonn, podczas gdy w miesiącu poprzednim eksportowano 31.476 tonn.

Sprawa wysp Alandzkich przed Ligą narodów.

Horsea. P. A. T. Ag. Radio. Rząd szwedzki zgodził się na propozycyę Anglii, aby sprawę Wysp Alandzkich przedłożyć Lidze narodów w myśl drugiego artykułu konwencyi.

Prasa szwedzka omawia propozycyę tę z zadowoleniem, uważając ją za najlepszą do rozwiązania sprawy, która dała powód do licznych zajść i groziła zakłóceniem dobrych stosunków pomiędzy dwoma państwami sąsiadującemi ze sobą.

NIEMIECCY DELEGACI NA KONFERENCYĘ W SPAA.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Na konferencyi w Spaa wezmą udział ze strony niemieckiej kanclerz Rzeszy, minister spraw zagranicznych i minister finansów.

DELEGACI TURECCY JADĄ DO PARYŻA.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Delegacya turecka, pod przewodnictwem Reszida Beja, udała się do Paryża.

ZABURZENIA W IRLANDYI.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. O zajściach w Belfast podają, że zniszczono tam 15 sklepów, 80 osób aresztowano. W Dublinie dnia 23 b. m. rzucono w hotelu kilka granatów, jednakże nie wyrządziły one szkody.

Nowy gabinet portugalski.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Z Lizbony donoszą, że nowy gabinet portugalski składa się z 5 demokratów, 2 członków partyi narodowej, trzech niezawisłych, jednego socyalisty. Prezydent ministrów demokrata objął także tekę Ministerstwa skarbu. Tekę Ministerstwa spraw zagranicznych objął Franciszek Coreja.

Wiadomości gospodarcze.

SUBSKRYPCYA W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH. Subskrypcyę polskiej pożyczki Odrodzenia krótko i długoterminowej przyjmuje codziennie chrześcijańskie Tow. oszczędności i pożyczek w Krakowie, pl. Maryacki 2, w godz. od 4 do 6 po poł. pojedynczo i zbiorowo od stowarzyszeń społecznych i naukowych, Związków zawodowych i t. p.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 23 czerwca 1920 r. L. 141.

Walnty i dewizy:	płacono	żądano	tranzakc.
Marki niemieckie à 100	360·—	390·—	—·—
" " à 1000	330·—	410·—	[illegible]
Ruble carskie po 500 rb.	240·—	260·—	[illegible]
" " " 100	235·—	[illegible]	—·—
" dumskie	60·—	70·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	120·—	145·—	139·50
Lei rumuńskie	310·—	520·—	—·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Paryż	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	31·—
Berlin	—·—	—·—	[illegible]
Praga	—·—	—·—	—·—
Nowy York	—·—	—·—	41·145
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	85·—	87·—	—·—
4% " " szkolna z r. 1908	86·—	88·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	87·—	89·—	—·—
4½% " " " 1914	90·—	92·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	81·—	83·—	—·—
4% " " Lwowa	80·—	82·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	89·—	91·—	—·—
4% " " "	87·—	89·—	—·—
4% " kolej.	85·—	87·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	97·—	98·—	97·20
4% " " "	91·—	92·—	[illegible]
4½% " " Banku hipot.	90·—	91·—	—·—
4% " " " " (3) I.	91·—	92·—	—·—
4½% " " Sku. G. dla handlu	93·—	94·—	—·—
4½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	93·—	94·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	95·—	96·—	—·—
4% " " Tow. Kred. ziem.	91·—	92·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	400·—	430·—	—·—
" Hipoteczny	560·—	580·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	543·—	583·—	550·[illegible]
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	445·—	485·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	235·—	250·—	245·—
Zieleniewski	1425·—	1525·—	—·—
„Lemiesz" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Góraka" fabryka cementu	1350·—	1450·—	1400·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1300·—	1400·—	1350·—
„Tepege" Tow. dla przem. górnicz.	2100·—	2300·—	—·—
Fabr. dach. Radzewi, [illegible]	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A.T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1450·—	1650·—	1650·—

DR. FRANCISZEK DUDA.

O Śląsk Cieszyński.

—o—

I.

W zagłębiu ostrawsko-karwińskiem osiadło w ostatnich dziesięcioleciach około 70.000 ludności mazurskiej z zachodniej Małopolski. Są to przeważnie robotnicy: górniczy, fabryczni i kolejowi — w małej części drobni kupcy, rzemieślnicy i właściciele realności. Największe ich skupienia znajdują się w Łazach, Orłowej, Porębie, Pietwałdzie, Rychwałdzie, Zabłociu, Skrzeczoniu, Boguminie, Szonychlu, Wierbicy, Gruszowie, Hermanicach, Michałkowicach, Mugłinowie, Polskiej Ostrawie, Radwanicach i Małych Kończycach (nad Orawicą). Wszyscy z nich, którzy dla zatrudnienia i chleba już przed 1. sierpnia 1914 r. na Śląsku mieszkali a w dniu 1 stycznia 1919 r. ukończyli 20-ty rok życia, bez różnicy płci mają głosować w czasie plebiscytu a głosami rozstrzygną, czy Księstwo Cieszyńskie, a zwłaszcza najcenniejsza jego część, tj. zagłębie ostrawsko-karwińskie, przypadnie Czechom, czy też Polsce.

Odzyskanie Księstwa [illegible] cieszyńskiego przez Polskę jest nietylko wymogiem sprawiedliwości dziejowej, która od półtora roku głośno woła na świat, że wybiła godzina uznania zbrodni imperyalizmu Luksemburgów czeskich, którzy przed wiekami oderwali Śląsk od Polski, i sami zniemczeni, wnieśli go potem w posagu niemieckim Habsburgom a ci znowu za Józefa II zrobili z niego „kraj dziedziczny (Erbland"), następnie zaś „kraj koronny (Kronland)" swojej monarchii austryackiej, jakim pozostawał do roku 1918. Ale to odzyskanie jest zarazem dla Polski i narodu polskiego rzeczą niesłychanej wagi — także ze względów gospodarczych, a zwłaszcza dlatego, że Cieszyńskie jest przyrodzonym narożnikiem Polski w Europie środkowej, zarazem bramą do Europy środkowej i zachodniej.

W dzisiejszym układzie stosunków gospodarczych i politycznych ten naród ma największe widoki stania się rozstrzygającym czynnikiem w Europie środkowej, który posiada Śląsk Górny wraz z Cieszyńskim, stanowiącym historycznie jego część składową, a geograficznie jego naturalną podstawę — oparcie o łańcuch Beskidów. Dla Czech zaś, rozpieranych ambicyami mocarstwowemi, które chytrze przemycają pod płaszczykiem „węglowym", Cieszyńskie stanowi klucz do Europy wschodniej, którą zamierzają gospodarczo podbić a politycznie na trwałego swojego sojusznika przeciw Polsce urobić. To jest powód główny, dlaczego starają się nam tę prastarą ziemię Piastowską wydrzeć.

Lecz Polska powinna stanąć twardo i mocno zawołać: „Precz z rękami! bo dziedzictwo Piastowe jedynie do mnie należy!"

Z tak prostej sprawy zrobiono wszakże kwestyę plebiscytową, i niedaleki plebiscyt w Księstwie cieszyńskiem ma wielkie znaczenie dla Polski. A ponieważ wynik tego plebiscytu będzie zależał od głosowania ludności polskiej zagłębia ostrawsko-karwińskiego, pośród której conajmniej połowę stanowią Mazurzy małopolscy — przeto w tej doniosłej chwili dziejowej obowiązkiem jest Polaka, zwłaszcza śląskiego, otwarcie przedstawić tej ludności obecne położenie w zagłębiu i jego grozę i przemówić do jej serca i sumienia narodowego, ażeby tę grozę uchylić.

II.

Chwila zaś jest naprawdę ważną i krytyczną. Odzywają się bowiem z różnych stron głosy przestrogi i obawy, ujawniają się fakta, które zdają się wskazywać, że ludność mazurska i śląsko-polska zagłębia skutkiem tego plebiscytu może przepaść, co więcej, że ona sama swoimi głosami gotowa się zwrócić przeciw Polsce, a głosować za Czechami, i tym sposobem sama wykonać na sobie wyrok śmierci. Mianowicie: -

1) Ta ludność mazurska i śląsko-polska w Zagłębiu, którą przy spisie austryackim w r. 1900 przeważnie jeszcze policzono jako Polaków, w r. 1910 po największej części została zaliczona do Czechów. Spis w r. 1900 odbywał się pod kierownictwem starosty frysztackiego, Werlika, który — acz Niemiec — był na tyle sumienny, żeby z urzędowego aktu narodowościowego spisu ludności nie robić oszustwa, podczas gdy w r. 1910 starostą frysztackim był zaprzaniec i hulaka, Jaksa(!)-Bobowski, zupełnie opanowany przez Czechów i Niemców, który też zezwolił na to, żeby wonczas popisowi komisarze czescy i niemieccy robili spis „niemiecki" i „czeski".

Trzeba tu należycie uwzględnić bezwzględność, nasilstwo i mściwość, z jakiemi Czesi od lat kilkudziesięciu starają się zawojować i wynarodowić polskie zagłębie ostrawsko-karwińskie. Nie można atoli, niestety, zamilczeć, że tamtejsza ludność mazurska w znacznie większej mierze niż rdzenna polsko-śląska sama poniekąd przyczyniła się do tego, że z Mazurów zrobiono „rdzennych" (rizych) Czechów: albowiem ludność ta po największej części temu gwałtowi albo się nie sprzeciwiała, albo, co gorsza, świadomie i dobrowolnie za „Czechów" się podawała. Od tego zaś byłby już tylko krok jeden do bolesnego spostrzeżenia, że takie nagłe przeobrażenie się kilkudziesięciu tysięcy Mazurów w „Czechów", jak się to stało w r 1910, nie byłoby możliwe bez nastroju masowego zaprzaństwa pośród tej ludności mazurskiej.

2) Niepodobna zataić, że owe osławione szajki terrorystyczne, owe „czorezwyczajki" czeskie, które od drugiej połowy lutego br. grasują na obszarze Śląska, a zwłaszcza zagłębia ostrawsko-karwińskiego, o których cała Polska tyle się już naczytała, a którym ich czescy organizatorzy i „chlebodawcy" wytknęli za cel nastraszenie, wystraszenie i urobienie dla „czeskiego" plebiscytu polskiej ludności Śląska — w znacznej części składają się ze zwyrodniałych, wykolejonych, zaprzańczych żywiołów polsko-śląskich, a zwłaszcza mazurskich!

Organizując te płatne bojówki i siejąc anarchię w kraju, Czesi kierują się wyrafinowaną zasadą zdobywczego krzyżactwa pruskiego: „róbmy nieporządek, ażeby dowieść światu, że my jedni potrafimy zrobić porządek!" Organizując je zaś, o ile możności, z ciemnych lub znieprawionych żywiołów polskich, mają na oku trzy zasady i cele: 1) według metody międzynarodowego kapitalizmu upatrzona ofiara ma sama wyciągać dla nich kasztany z ognia na swoją zgubę; 2) można, wywlekając nawet spisy „polskich" nazwisk tych drabów, dowodzić przed komisyą w Cieszynie, ba, na forum europejskiem w Paryżu i Londynie, że to nie Czesi, ale „Polaci" wszczynają i uprawiają na Śląsku terror i anarchię — jak to oddawna odpowiedzialne polityczne czynniki czeskie z całym zimnym cynizmem i przewrotnością czynią! 3) wreszcie, w razie „czegoś" można spokojnie urządzić Piłatowe „rąk umywanie": bo, choćby i wyszły na jaw jakieś dokumenty, choćby owe zbiry niejedną zakulisową sprężynę całej owej „roboty" zdradziły — toć przecież szanujący się i przyzwoity świat „kulturalny" opryszkom nie wierzy, ich zeznania, choćby miały znamiona wyznań zbałamuconych chwilowo narzędzi lub nawróconych grzeszników, w jego oczach z zasady są niewiarogodne! Taki jest przecież dobry ton „cywilizacyjny"! Zaś czeski sprawca narodowościowego bolszewizmu wychodzi z całej afery biały jak śnieg — bo on siedzi bezpiecznie w Morawskiej Ostrawie lub Pradze i on się „wsypać" nie może...

3) Smutną prawdą jest poniekąd, że w szkalowaniu Polski, w nicowaniu „biedy" i „nierządu" polskiego żywy udział biorą także osiadli w zagłębiu Mazurzy. Znaczna część tych ludzi, wyszedłszy z byłej Galicyi przeważnie analfabetami — najczęściej dlatego, że w Galicyi sami nie dbali o wykształcenie szkolne — jako neofici czescy stara się w szowiniźmie czeskim prześcignąć wszystko naokoło, byle tylko za sobą zatrzeć wszelkie ślady polskiego pochodzenia. Łączy się to i z poczeszczeniem nazwisk, z których niejedno ma piękne polskie brzmienie szlacheckie i z których częstokroć trudno wyplenić wszystkie właściwości polskiego języka.

4) W związku z tem trzeba wreszcie ze smutkiem stwierdzić, że Czechom udało się w ostatnich czasach zaprząc w swoją służbę całe dziesiątki Mazurów i Mazurek jako wędrownych podżegaczy przeciwko Polsce. Ludzie ci, zaopatrzeni — pewnie darmo — we wszelkiego rodzaju tandetę kuchenną i odzieżową, wyrabianą tanio np. w więziennych warsztatach na Mirowie, przemierzają śląskie wioski, podają się jako pochodzący „od Żywca", ofiarują swoje drobiazgi na sprzedaż, udają przytem „głodnych", żebrzą o kawałek chleba lub strawy i łżą potem wymownie na temat polskiej „biedy", polskiego „głodu", polskiego „owsa" — bo w Polsce podobno nic innego nie rośnie... Te kłamstwa, choć biegle — według jakichś instrukcyi — wyuczone, są wprawdzie tak niewybredne i nieudolne, że przy trocha namysłu każdy prostaczek wyśmiać je może. Ze względu na to atoli, że ludność polsko-śląska, w którą Czesi i Niemcy przez całe wieki wpajali nizką nienawiść do Polski, naogół o stosunkach polskich ma ujemne wyobrażenia, że ludność ta — prostoduszna i uczciwa, a zajęta swoją pracą, najczęściej nie ma czasu, żeby się zastanawiać nad przewrotnością, czy głupotą czyichś bredni: należy poważnie liczyć się z tem, że z tych kłamstw o Polsce zawsze coś w duszę tej ludności wsiąka, a Czesi poniekąd swój cel: zohydzania Polski w oczach tej ludności osiągają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.